№ 248. Kraków, 29 Października — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy" w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 28 października.*

Oprócz spraw podatkowych, o których pisaliśmy wczoraj, Sejm tegoroczny załatwił dość sporą ilość przedmiotów, odnoszących się do ekonomicznych stosunków kraju. Prawda, że możność kraju, jego siła finansowa, nie odpowiada temu bardzo rozległemu zadaniu, jakie pod względem spraw ekonomicznych staje przed Sejmem. Nie może Sejm zapominać, że gdzie już same podatki rządowe są nad wszelki wyraz uciążliwe, gdzie do nich dopłaca się jeszcze $31\frac{1}{2}\%$ na fundusz indemnizacyjny, t. j. na opłacenie tego, co według wyraźnego zobowiązania rządu skarb państwa ma opłacać — tam niepodobna w budżecie zwiększać bardzo wydatki chociażby na cele produkcyjne, ale trzeba koniecznie obracać się w granicach tych 27% dodatków, jakie teraz na fundusz krajowy opłacamy. Dlatego też wszystko, cokolwiek teraz Sejm czyni dla podniesienia dobrobytu kraju, jego rolnictwa i przemysłu, jego środków komunikacyjnych, musi być bardzo skromnem, a na ustach ludzi przywykłych patrzeć, jak w innych krajach na podobne cele z lekkiem sercem uchwala się dziesiątki i setki milionów, może tylko uśmiech politowania wywołać. Ten smutny stan finansowy kraju doprowadza nas do tego, że cała nasza polityka ekonomiczna jest drobiazgową, jest łataniem dziur w strzesze i podpieraniem tej strzechy. Ale o tych koniecznych łataninach nie możemy jednak zapominać, tego podpierania nie możemy zaniedbywać — bo nas bez tego deszcze w chacie zaleją i strzecha nam się na głowy zapadnie. Drobne więc były sprawy ekonomiczne, przez Sejm załatwione, ale tak liczne, że ich w jednym artykule wyczerpać nie możemy.

Zaczynamy od spraw komunikacyjnych — a opierając się pokusie napisania kilku choćby uwag o wielkiem znaczeniu dobrych komunikacyj w życiu ekonomicznem narodu i ożywczym ich wpływie na całą gospodarkę narodową — wchodzimy od razu *in medias res.*

Zeby Sejm tegoroczny uchwalił radykalną ustawy drogowej zmianę, której potrzeba tak dawno już i tak silnie czuć się daje — w to zapewne nikt w kraju nie wierzył. Zamieszczaliśmy w ciągu roku kilkakrotnie artykuły w tym przedmiocie, oparte na praktycznej znajomości rzeczy — ale zamieszczaliśmy je tylko dla spełnienia obowiązku w tem przekonaniu, że co dla dobra kraju potrzebne, zawsze przypominane być musi, lecz nie w nadziei, żeby w tegorocznym Sejmie zmiana ustawy drogowej przeprowadzić się dała. Nie ma on do tego dostatecznej większości i z tych żywiołów, z jakich się składa, większość taka nie da się utworzyć. Mimo to w sprawie drogowej zrobił Sejm bardzo ważny krok naprzód, uchwalając wniosek Wydziału krajowego, który punkt ciężkości prac na polu komunikacyj z dróg krajowych przenosi na powiatowe. Kilkakrotnie musieliśmy stanąć w sprzeczności z Wydziałem krajowym — tem chętniej tu zaznaczamy, że inicyatywa jaką wziął w tej sprawie, była prawdziwą dla kraju zasługą. Program dróg krajowych — niegdyś przez Sejm nakreślony, jest już prawie wykonany. Sieć dróg tych z małemi wyjątkami ukończona, lub zbliża się do wykończenia. Wobec zwiększającej się coraz ilości żelaznych kolei, potrzeba dalszych dróg krajowych, tj. wielkich linij komunikacyjnych, któreby łączyły odleglejsze punkta kraju z ogniskami ruchu, coraz się zmniejsza, a natomiast zwiększa się potrzeba drugorzędnych środków komunikacyjnych, więc dróg powiatowych, łączących całe powiaty czy to z kolejami, czy z innemi ważniejszemi punktami, tudzież dojazdów kolejowych. Że zaś powiaty własnemi siłami podołać temu nie mogą, przeto uchwalono zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego tworzyć stopniowo przez coroczną dotacyę 30.000 złr. kapitał pożyczkowy na zaliczki na budowę dróg i podnieść bezzwrotne zasiłki na drogi powiatowe i gminne do 100.000 złr. rocznie, zaś kredyt na nowe budowy dróg krajowych, stosunkowo obniżyć.

Już przed dwoma laty uchwalona ustawa o dojazdach kolejowych, odpowiada także częściowo powyżej skreślonemu programowi drogowemu. Ustawa ta została w tegorocznej sesyi ulepszona o tyle, że władze mogą o potrzebie dojazdu kolejowego orzec nietylko na wniosek Rady powiatowej, ale także i na żądanie stron, jednak tylko w takim razie, jeżeli te strony same pokryją dodatek konkurencyjny, jakiby według ustawy wypadł na powiat.

Co do kolei żelaznych — to po uchwale z r. 1880 o kolei transwersalnej, coraz liczniej stają przed Sejmem sprawy drugorzędnych linij. Z ofiarą 100.000 złr. ze skarbu krajowego, uchwalił Sejm poprzeć budowę linii Lwów-Zółkiew-Rawa-Netreba (Tomaszów) — najbliższej komunikacyi całej wschodniej części kraju z Warszawą, ofiarą 150.000 złr. uchwalił poprzeć budowę więcej strategicznej niż handlowej linii Rzeszów-Nadbrzezie; uznał potrzebę dalszego tej linii wykończenia w drugą stronę przez połączenie Rzeszowa z Krosnem i koleją transwersalną; wezwał rząd, aby spowodował budowę ważnej dla Podola linii Kopeczyńce-Tarnopol; wreszcie w interesie przemysłu naftowego upomniał się o taką zmianę trasy kolei transwersalnej, żeby przeszła przez Gorlice, jako ognisko znacznego naftowego przemysłu.

Gdy zaś mowa o kolejach, wspomnieć jeszcze musimy wznowioną na wniosek ks. Chełmeckiego rezolucyę o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju i zaprowadzenie w nich języka polskiego, tudzież ważną uchwałę na wniosek p. Merunowicza powziętą, aby dla galicyjskich kolei państwowych lub w zarządzie państwa będących, stworzono osobny zarząd w Galicyi. Czy te rezolucye odniosą skutek? Zapytamy o to po kilku miesiącach naszą delegacyę i sprzyjający nam rząd...

Przymusowa asekuracya.

(Dokończenie).

Właśnie te środki wykonania tego przymusu są przeszkodami, dla których komisya administracyjna nie mogła zaproponować ustawy na tymże opartej.

Co do zabezpieczania przez Rząd czyli przez Państwo, nie może ulegać żadnej wątpliwości, że zabezpieczenie w jednym tylko kraju koronnym nie byłoby możebne, bo trudnoby nawet wymagać, aby skarb całego Państwa przyjmował porękę dla jednego tylko kraju koronnego. Chybaby więc zaprowadzić przymusowe zabezpieczenie w calem Państwie. To zaś należałoby wyłącznie do ustawodawstwa państwowego.

Zabezpieczenie przez fundusz krajowy, pomijając już ten wzgląd, iż ustawa mocą którejby na opłatę należytości za ubezpieczenie budynków nowe dodatki do podatków nałożone byćby musiały, w kraju naszym bardzo niemile przyjętąby była — to sposób przeprowadzenia takiej ustawy napotyka na następujące przeszkody:

Przedewszystkiem kraj nie posiada potrzebnych i niezbędnych organów do załatwiania tego rodzaju czynności. Dalej chcąc dokładnie wymierzyć należytość, którąby każdy właściciel budynku za ubezpieczenie tychże od ognia opłacać był obowiązany, i chcąc wymiar ten mieć słuszny, musiałby być w całym kraju przeprowadzony kataster wszystkich budynków, a ponieważ ten co roku zmieniaćby się musiał, musiałby być ustanowiony osobny organ, któryby budynki te w ciągłej ewidencyi utrzymywał. Zdawało się komisyi administracyjnej, że już samo wspomnienie potrzeby nowego katastru budynków, odstraszyłoby najgorliwszych zwolenników tego przymusu ubezpieczenia budynku od ognia od doradzenia tego środka.

Dalsze względy są te, że sprawowanie każdej czynności administracyi przez organa publiczne, jest połączone i z wielkiemi kosztami i że przeprowadzenie tejże więcej czasu wymaga, jak instytucyj prywatnych, ztąd musiałaby wyniknąć koniecznie wysoka należytość od ubezpieczenia budynków od ognia, zwłaszcza jeżeli się uwzględni koszt utworzenia i utrzymania potrzebnych organów, ale nadto wrazie pogorzeli, musiałaby nastąpić zwłoka w ocenieniu szkody, w przyznaniu i wypłacie wynagrodzenia za szkodę.

Niezawodnie daleko tańszy byłby sposób ubezpieczenia budynków, istniejących w zakładach prywatnych, podług wyboru właścicieli budynków. Każdy znający cokolwiek stosunki przyznać to musi, że zakłady czyli towarzystwa asekuracyjne, te wszystkie czynności i taniej i łatwiej i prędzej załatwić są w stanie — tem bardziej, że takie prywatne zakłady, konkurując między sobą i mniejsze żądać będą opłaty od ubezpieczonych budynków, i więcej starają się odpowiedzieć i życzeniom stron, niż organa rządowe stojące niezawiśle od tychże.

Lecz z drugiej strony okazuje się niepodobna kontrola nad tem, aby wszystkie budynki od ognia ubezpieczone zostały i aby taka ustawa ściśle wykonaną być mogła, obejście ustawy takiej byłoby nie tylko możliwe, ale nawet łatwe a podobnoś lepiej nie mieć ustawy żadnej, niż taką którąby nie wykonywać można.

Jeżeliby zaś ustawa wskazywała Towarzystwo, w którem wszyscy właściciele budynków musieliby ubezpieczać budynki, musiałby kraj przyjąć gwarancyę, że ubezpieczający budynki w razie pogorzeli otrzyma wynagrodzenie za szkodę, bo przecież w tem zobowiązaniu właściciela do ubezpieczenia swoich budynków od ognia we wskazanem Towarzystwie, leży niejako zapewnienie, że w razie pożaru szkoda wynagrodzoną mu zostanie, a kraj tej rękojmi przyjąć nie może.

Dalej wskazane ustawą Towarzystwo, uzyskałoby wyłączny monopol i niepotrzebowałoby się obawiać żadnej konkurencyi drugich zakładów, a przy braku konkurencyi, mogłoby opłatę od ubezpieczenia budynków wysoko podnieść.

Zresztą, jak już wyżej przytoczyliśmy, nadanie podobnego monopolu pewnemu zakładowi, czy stowarzyszeniu sprzeciwiałoby się najzupełniej ustawie przemysłowej i ustawa taka nie mogłaby uzyskać pod żadnym warunkiem sankcyi.

Pod każdym względem zatem nie mogła komisya administracyjna zalecać wydania takiej ustawy, któraby wszystkich właścicieli zobowiązywała do ubezpieczenia budynków od ognia — a to tem bardziej, że właściciele większych posiadłości i mieszkańcy miast, sami dobrowolnie swoje budynki od ognia ubezpieczają a wyjątki w tym względzie wśród nich są rzadkie, a włościanie jak i mieszkańcy małych miasteczek, coraz więcej także swoje budynki od ognia ubezpieczać poczynają, że przy większej oświacie i poznaniu płynących dla nich korzyści, uczują sami tegoż potrzebę, a gdy z drugiej strony, towarzystwa asekuracyjne opłatę od ubezpieczenia zniżą, poczucie potrzeby ubezpieczenia budynków od ognia rozpowszechni się.

Petycye te nasunęły jednakże komisyi administracyjnej tę myśl, że gminy i komitety parafialne powinny się poczuwać do obowiązku zabezpieczania budynków kościelnych, parafialnych i gminnych od ognia, zwłaszcza, że koszta te ubezpieczenia tychże nie są wysokie a w razie pogorzeli, zbyt dotkliwem się staje konkurującym odbudowanie tychże, wreszcie, że w szczególności co do budynków gminnych, niejako z ustawy gminnej już ten obowiązek wypływa i przypomnienie lub nałożenie tego obowiązku na gminy i komitety parafialne, nie byłoby ani z tylu trudnościami połączone, ani tak uciążliwe, komisya administracyjna sądziła jednakże, że rozstrzygnięcie tego pytania powinna pozostawić Wydziałowi krajowemu, który jako najdokładniej ze sprawami temi obeznany, najlepiej ocenić potrafi, jak tej potrzebie zaradzić.

Komisya administracyjna wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Nad petycyami reprezentacyj powiatowych w Mościskach, Wieliczce, Staremmieście, Samborze, Cieszanowie, Trembowli, Podhajcach, Gorlicach, Brodach, Przemyślu, Sanoku, Nisku, Limanowej, Pilznie, Żółkwi, Tarnowie, Bohorodczanach i Kolbuszowej, względem wyjednania ustawy przymusowego ubezpieczania budynków włościańskich od ognia, przechodzi Wysoki Sejm do porządku dziennego.

2. Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał, czyli ze względu opieki nad majątkiem gmin niedałoby się, i w jakiej drodze, przeprowadzić przymusowe ubezpieczenie budynków publicznych, bądź majątek gminy stanowiących, bądź w drodze konkurencyj stawianych.

Korespondencya „Reformy"

***Poznań**, 26 października.*

(Teatr polski w Poznaniu. — Składki. — Towarzystwo przyjaciół nauk.)

(S.) Jak tutejsi Niemcy na każdym kroku stawiają nam trudności, jak nawet i tam, gdzie bynajmniej nie wchodzimy im w drogę, starają się każdy objaw życia naszego przytłumić, najlepszym tego dowodem nasz teatr polski. Po grudniowej katastrofie Ringteatru w Wiedniu zwrócono wszędzie pilną baczność na bezpieczeństwo teatrów. I u nas w Poznaniu poddano szczegółowej rewizyi tak polski jak niemiecki teatr. Otóż pokazało się przy tej sposobności, że nasz teatr jest nierównie bezpieczniej i lepiej zbudowany od niemieckiego, że nasz teatr ma na 600 spektatorów 11 czy wcale 12 drzwi wyjściowych, że na galeryę prowadzą osobne schody i osobne do II i I piętra, czego wszystkiego nie dostawało teatrowi niemieckiemu. Mimo to jednakże komisya rewizyjna złożona z członków policyi, magistratu i regencyi tyle kazała zaprowadzić u nas zmian, że naraziła spółkę akcyjną na znaczne koszta, wynoszące około 12 tysięcy marek, podczas gdy w niemieckim, notorycznie gorzej zbudowanym teatrze nie wymagano tego, czego u nas pod zagrożeniem zamknięcia teatru zażądano Dzięki jednakże energicznemu wzięciu się do dzieła dyrekcyi spółki akcyjnej, której przewodniczącym jest pan Dobrowolski, naczelny redaktor *Dziennika*, wszystkie prace zostały na czas wykonane, tak, że nowy dyrektor sceny naszej p. Podwyszyński mógł rozpocząć przedstawienia z dniem 22 października. Mamy niepłonną nadzieję, że publiczność poznańska nie zawiedzie oczekiwania p. Podwyszyńskiego, którego już zna z lat dawniejszych jako zdolnego i sympatycznego artystę dramatycznego, i licznem uczęszczaniem na przedstawienia przyczyni się do utrwalenia bytu sceny naszej, która w nowym i własnym gmachu ósmy rok życia rozpoczyna.

Składki dziesięciofenigowe płyną jeszcze bezustannie, a płyną szczególniej z zaboru pruskiego mimo biedy i nędzy naszej, mimo tysiącznych składek na inne cele, mimo rozlicznych podatków narodowych. Dotychczas zebrała się już wcale poważna suma, wynosząca blisko 30,000 marek. Ależ kwota to zaledwie mała cząstka tej sumy, jaka zebrać się powinna, aby odsetki starczyły na dostateczną subwencyę dla sceny naszej.

W istocie nie bez boleści przychodzi nam wyznać, że bracia nasi z innych zaborów tak nieliczny biorą udział w tej dla nas tyle ważnej sprawie. Zapewnienie istnienia sceny polskiej w Poznaniu, to przecież nasza kwestya żywotna. Lecz nie tracimy nadziei, nie tracimy otuchy, że przy nadchodzącej porze zimowej znajdzie się tak w Galicyi jak w zaborze rosyjskim sposobność okazania nam serca współczującego naszą biedę i niedolę.

W pobliżu teatru naszego, oddzielony tylko kamienicą rozgraniczającą ulicę Młyńską od Berlińskiej wznosi się gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dzięki zabiegliwości i niezmordowanej pracy hr. Engestroema, sekretarza tego towarzystwa, gmach muzealny, przeznaczony na pomieszczenie drogocennych skarbów towarzystwa, już kompletnie wykończony został. Na frontowej kamienicy połyskuje dużemi złotemi literami napis: „Muzeum Imienia Mielżyńskich". Wnętrze gmachu gustownie urządzone, wedle pomysłu hr. Engesteoema, który nietylko kierował pracami wewnętrznemi, ale sam, jako znawca, osobiście zajął się uporządkowaniem galeryi obrazów. Przyznać należy, że urządzenie galeryi malarzy polskich znakomicie obmyślane. Galerya ta przedstawia się wspaniale tak pod względem ugrupowania jak całkowitego urządzenia. Mniej dobrze jest umieszczona galerya obrazów pochodząca z Miłosławia, jako dar hr. Seweryna Mielżyńskiego, lecz wina w tem nie urządzającego, ale raczej niedostatku miejsca, które mimo tak znacznego rozprzestrzenienia gmachu muzealnego, okazało się za szczupłe wobec ilości skarbów rosnących z dnia na dzień. Kiedy nastąpi uroczyste otwarcie muzeum i kiedy zostanie oddaną biblioteka do użytku publiczności, jest jeszcze rzeczą niezdecydowaną.

Kronika paryska.

***Paryż**, 15 października.*

Sądzę, że dotrzymanie danych przyrzeczeń powinno być także przymiotem kronikarza i ponieważ w ostatnim moim liście obiecałem wam zdać sprawę z komedyi Henryka Becque: les Corbeaux, bez względu więc, że to przedmiot już może za stary przystępuję do niego. Oprócz przyrzeczenia zaś do zajęcia się tą sztuką skłania jeszcze ta okoliczność, że naprzód jest to rzecz najcenniejsza między nowościami teatralnemi w Paryżu, a powtóre, że los komedyi dotąd jeszcze stanowczo nie jest zdecydowany. Po pierwszych przedstawieniach uznano powszechnie, że ona upadła, następnie jednak publiczność inaczej się namyśliła, sztuka coraz więcej powodzenia zyskuje i zdaje się, że niebawem krzepko w repertuarze stanie i na długo się tam zaaklimatyzuje. Jaki może być powód takiego szczególnego zjawiska, które, przynajmniej o ile my wiemy w Paryżu jest jedyne. Odpowiedź bardzo prosta. Autor należy bezwarunkowo do talentów wyższych, charaktery jego pomyślane głęboko, konsekwentnie przeprowadzone, ale czarna w nich strona do karykatury posunięta dla wykazania nikczemności ludzkiej w całej swej zgrozie, potworzone zupełnie niepotrzebne sceny, a wszystko wypowiedziane językiem prostym, nie polującym za efektami a nawet szorstkim i brutalnym. Wszystko to gust narodowy Fracuzów raziło w sposób niezmiernie nie miły. Oni nie przyzwyczajeni, żeby do nich w ten sposób przemawiano, nie lubią, żeby kładziono palce na spoleczne rany, cieszą się skandalem, ale wolą zawsze, żeby on na przebaczenie zasługiwał, a nie, żeby był potępieniem piętnowany. Dlatego gwizdali, szydzili z autora i w feljetonach, a krytycznych sprawozdaniach kłuli go szpilkami żartu, a nawet prawdziwego gniewu i złości. Jednakże powoli prawda zwyciężać poczęła, przyznano bystrość obserwacyi i z p. Becque się pogodzono. Jakkolwiek i my także nie należymy do bezwarunkowych tej komedyi wielbicieli, jakkolwiek dostrzegamy w niej mnóstwo wad, których nie dostrzedz nie podobna, jakkolwiek po wysłuchaniu jej doznawaliśmy przygnębiającego uczucia smutku, jednak... wyznać musimy, że w p. Becque jest dużo tego, co stanowiło niedorównaną potęgę Szekspira. Kilka słów, mogących dać wyobrażenie o samej treści, ułatwi czytelnikowi zrozumienie licznych bardzo dramatycznych sytuacyj, a zarazem lepiej, aniżeli sama recenzya ujawni stanowisko i tendencye autora.

Pierwszy akt, który właściwie prologiem nazwać należało zaznajamia nas z niezmiernie sympatyczną rodziną Vigneron. Ojciec typ mieszczanina zamożnego, uczynnego, kochającego i przepełnionego instynktami rodzinnymi nie jest człowiekiem bardzo bogatym, ale prowadzi szczęśliwie rozmaite przemysłowe spekulacye i oprócz tego, że mu na życie bardzo dostatnio wystarcza, ma jeszcze nie tylko nadzieję, ale pewność pozostawienia dzieciom znacznej fortuny. Matka skrzętna gosposia, a zarazem kobieta mało światowa poza dziećmi swemi nic więcej nie widzi. Dzieci tych jest czworo: Najstarsza córka Judyta, artystka prawdziwa, nie tylko duszą i sercem, ale i biegłością we władaniu fortepianem, druga Marya — typ inny, ale czysto francuski. dziewicy praktycznej i rozważnej, trzecia Blanka, dziewcze lekkie, wesołe, puste, ciągle śpiewające jak ptaszek i piękne jak róża. Jest także i syn, wisus, *gommeux* jak to u Francuzów się nazywa, w wielu rysach przypominający naszego Gustawa ze Ślubów Panieńskich, ale, prawdę powiedziawszy, w sztuce p. Becque zupełnie nie potrzebny i nie mający racyi bytu. Jedna z córek Blanka, jest narzeczoną i w pierwszym akcie matka przestrzega ją, żeby w stosunku swym z narzeczonym pewne *decorum* zachowywała. W chwili kiedy notaryusz jej kontrakt małżeński miał podpisywać, atak apoplektyczny zabija jej ojca i odtąd właśnie rzeczywista akcya komedyi się zaczyna.

W drugim akcie, za podniesieniem się zasłony widzimy cztery kobiety w żałobie i żałoby tej nie zrzucą już one, do końca sztuki. Robi to wrażenie smutne i nie naturalne, boć komedya, na szerokiem społecznem tle osnuta nie może ograniczać się do czasu jaki cbyczaj na uznawanie pamięci zmarłych przeznacza. Na sukcesyą po p. Vigneron zbiegają się kruki, ale to kruki straszne, okropne, a jest ich dużo. Pierwszy notaryusz, który za pomocą form prawnych chce nieświadome kobiety oszukać, drugi niejaki p. Teissier, najwstrętniejsza, jaka może być pod słońcem figura, który wszelką własność dawnego swego wspólnika p. Vigneron chce zagrabić, krukiem jest dawny nauczyciel muzyki panny Judyty, który w niemiłosierny sposób drwi z niej i szydzi, kiedy, aby pomódz rodzinie, dawaniem lekcyi muzyki zatrudnić się chciała. Rozprawy o interesach prawnych zajmują znaczną część dalszego ciągu, a Marya umysł najtrzeźwiejszy chce wśród nich się oryjentować i na swoje młode barki wziąść cały ciężar majątkowy. Jednakże dyskutowanie artykułów kodeksu nie mogłoby stanowić istoty komedyi. Rozumiał to dobrze p. Becque i nie poszedł w tym względzie w ślady, utarte przez Dumasa syna. Intrygę, która jak nitka czerwona, a właściwiej krwawa, przez całą sztukę się wije i pojedyncze części wiąże, jest romans Blanki z jej narzeczonym. Młode, kochające i ufne dziewcze nie przypuszcza ani na chwilę, żeby brak majątku miał być przyczyną jej opuszczenia. Kiedy siostra Marya powiada jej, że może z przyczyny ubóstwa małżeństwo to nie przyjdzie do skutku, Blanka woła: *je suis sa femme*— Marya nie jest w stanie zrozumieć, co zawierają w sobie te słowa, a jednak jakieś nieszczęście przeczuwa. Rzeczywiście narzeczony nietyle z własnej winy, ile z polecenia swej matki stosunek ten zrywa, a autor w nielitościwem swem traktowaniu najdrażliwszych kwestyj posuwa się tak daleko, że każe pani *de Saint-Genis* (matce narzeczonego) osobiście widzieć się z narzeczoną, żeby układane małżeństwo zerwać. Scena ta jest straszna swym realizmem, do egoizmu się prawie posuwająca i zakończona słowem *fille perdue*, jakie matka niedoszłej swojej synowej rzuca w oczy. Młoda Blanka dostaje pomięszania zmysłów.

Kiedy rodzina przez kruki szarpana, spadła do ostatniego stopnia nędzy, pan Teissier obdarłszy ją ze wszystkiego, ceniąc wdzięki, bystrość umysłu i gospodarność Maryi, proponuje jej, aby u niego została *gouvernante* i w perspektywie nawet małżeństwo jej obiecuje. Dumna dziewica drzwi mu pokazuje, a widz trochę się dziwi, dla czego ta, która nie rozumiała nieszczęścia siostry, pojmuje całą hańbę, zawartą w tej propozycyi. Prawda, że nędza szybko dojrzewać każe, ale to przejście z nieświadomości dziewiczej do zrozumienia całej nizkości natury ludzkiej, jest trochę za gwałtowne.

Ponieważ u ludzi starych raz zbudzona namiętność nie prędko się uspokaja, ponieważ, jak słusznie powiadają u nas, w starym piecu djabeł pali, przeto i p. Teissier nie zraża się odmową, i nie mogąc inaczej jak przez sakrament małżeństwa dojść do pożądanego celu, ofiaruje Maryi swą rękę. Ta waha się długo, ale wreszcie dla uratowania rodziny, poświęca się. Wymieniony pomiędzy nimi pocałunek narzeczonych zakończa sztukę, a jakby ostatni zgrzyt szatański w tem piekle nikczemności ludzkiej, rozlega się rada przez notaryusza pannie młodej rzucona. — „Zaszlub go, powiada ale urządź się tak, żebyś jak najprędzej dziedziczyła po nim".

Nie jest to tylko osobiste wrażenie nasze, ale skonstatowaliśmy to i u wielu innych znajomych, że widz, kiedy wreszcie ta straszna sztuka się skończy, doznaje wrażenia, jakby mu jakiś ciężki kamień zdjęto z piersi. Dla czego? — wszak trudno utrzymywać, żeby tylko dobrzy i uczciwi ludzie byli na świecie, żeby nie wiedzieć, że dzisiaj zwłaszcza dla pieniędzy, dla interesu materyalnego, ludzie do największej nikczemności posunąć się są zdolni. A jednak zjawiska takie co chwila spotykane na świecie, nie rażą, nie przybijają tak moralnie, jak ta komedya. Pochodzi to ztąd, że p. Becque raz wszystko do przesady posunął, powtóre że popadł w fałsz, a przynajmniej w przesadę. W dzisiejszej bowiem pogoni za groszem, ludzie najnikczemniejsi, przybierają formy pewnej gładkości zewnętrznej, pewnego towarzyskiego poloru i, jeżeli okradają, to robią to z uprzejmym uśmiechem na ustach, ale

Zastrzegając sobie na późniéj podanie szczegółów co do urządzenia tego naszego towarzystwa, którego istnienie dumą nas napełnia, gdyż byłoby ono chlubą każdéj stolicy, a cóż dopiero naszego miasta i w naszych ciężkich stosunkach, nadmieniam na to, że dzieli się ono na trzy wydziały: t. j. historyczny, lekarski i przyrodniczy. Wydziały te odbywają co 2 lub 4 tygodnie swe posiedzenia, na których czytane bywają rozprawy i sprawozdania, po których zazwyczaj następują dyskusye. Towarzystwo zajmuje się przy współudziale wydziałów wydawaniem rozpraw i pism naukowych, nadto zbieraniem i wydawaniem źródeł i materyałów do dziejów, piśmiennictwa i starożytności polskich. W obręb działalności towarzystwa należy także przedruk ważniejszych dzieł, mianowicie dawnych pisarzów polskich z przydaniem potrzebnych objaśnień i ułatwień tańszego ich nabycia; dalej gromadzenie wszelkiego rodzaju zbiorów narodowo-pamiątkowych, archiwalnych, bibliotecznych, artystycznych, przyrodniczych i utrzymywanie ich w należytym porządku.

Widzicie więc, że poznańskie towarzystwo Przyjaciół nauk wcale obszerny zakreśliło sobie szereg prac. Pole i sposobność jest potemu, byle tylko nie zbywało na pracownikach.

Brody, 27 października.

Komitet ku niesieniu pomocy żydom-emigrantom w Brodach został już rozwiązany, ze względu, że ważniejsze czynności zostały całkowicie ukończone. Dalsze czynności, jakie jeszcze pozostały, załatwić będzie filia wiedeńskiej „Alliance israelite" tutaj istniejąca. W tej chwili znajduje się w Brodach jeszcze około 360 osób, które się opierają powrotowi do miejsc rodzinnych, po większej części młodzi ludzie, stanu wolnego, lub żonaci niedawno i jeszcze liczną rodziną nieobarczeni, utrzymują, że jako zbiegi z wojska nie mogą wracać. Jednak jest nadzieja, że około 60—100 osób zdecyduje się jeszcze do powrotu, zwłaszcza, że u niektórych twierdzenie dezercyi jest tylko wybiegiem.

Nadszedł tu list od p. Venezianiego z Paryża, donoszący, że pozostali emigranci zostaną pomieszczeni w zachodniej Europie i w tym względzie mogę już was zapewnić, że obawa, by ludzie ci, nie zostali u nas, już stała się zupełnie zbyteczną i bezprzedmiotową.

Do naszego gimnazyum przybył już profesor Klotzek, dotychczasowy prefekt (suplent) w Wiedniu, nierozumiejący zupełnie ani po polsku, ani po rusku. Drugi to już wypadek od wakacyi!

Genewa 20 października.

(Emigracyjne wydawnictwa. — „Obszczeje Dieło" Nr. 50. Ostatni numer „Wolnawo Słowa" — Prawda Nr. 6. — „Baltischer Foderalist" — Nowy numer „Przedświtu".)

(W. P.) Jakkolwiek rosyjskie wydawnictwa tutejsze, mało obecnie wpływają na czynny ruch rewolucyjny w caracie, albo też wcale nie mają z nim związków, albo wreszcie są poprostu „podejrzane", jak *Prawda*, zawsze jednak warto w nich rozejrzeć się od czasu do czasu, gdyż sądy ich nie bacząc na to czy są szczerze rewolucyjne, czy umiarkowane, są przedewszystkiem charakterystyczne dla dzisiejszych stosunków w Rosyi, trzeba im tylko odpowiednie przylepiać etykietki... Prócz tego w wydawnictwach tych szczególniej ciekawe są wiadomości faktyczne, bo wiadomości tego rodzaju zkądinnąd zaczerpnąć nie sposób.

Otóż zacznę od *Obszczeje Dieło*. (Sprawa powszechna).

Artykuł wstępny nr. 50. omawia dosyć obszernie działalność Tołstoja i nie zachwyca się nią naturalnie, kończy się on ustępem takim: „Na szczęście mamy w Rosyi ludzi, którzy rozumieją, że nie masz dziś czasu dla odpoczynku, że owszem skupić należy wszystkie siły, aby zwalić despotyzm, zabijający życie społeczeństwa rosyjskiego. Potrafią oni walczyć o życie i honor swego kraju i napędzą z ministeryalnego stanowiska szkodliwego bezczelnika, który dostał się tam, aby się mścić na społeczeństwie za policzki nieraz otrzymane, i którego obecność na dzisiejszem stanowisku, jest już urągowiskiem narodowi. W „kronice" tego numeru rzeczy o ogólniejszego interesu mało, autor jej gromadzi zawsze fakty świadczące o rozkładzie państwowym Rosyi. „Faktów świadczących — pisze on, o ciągłym wzroście u nas ekonomicznego przesilenia, które niesłychanie przyspiesza i przewrót polityczny, jest tak wiele, że niebyt częste pojawienie się naszego pisma, nie dozwala nam zaznaczyć dokładnie chociażby tych, które wysunęły się z pod uwagi rosyjskiego ogółu." W kronice tej szczególniej zajmującym jest rozbiór wewnętrznej polityki Ignatiewa i jego [illegible] na hece żydowskie. „Konieczność następstwem polityki Ignatiewa — sądzi kronikarz *Obszcz. Dieła*, — było to, że lud po bijatykach żydowskich, zaczął i inne hece. W gub. Kijowskiej, Podolskiej, Połtawskiej i innych, wydarzyło się wiele wypadków napadu na obywateli ziemskich, włościanie wdzierali się do ich siedzib, porywali co się dało, a domy palili. W ten sposób zrabowano Bożyńskiego, Kluszyna, Stepanowa, — Korwickiego i innych. Korwicki z rodziną, ukrywał się przed rozszalałym tłumem trzy dni w piwnicy i jedynie dzięki kozakom nadesłanym z Berdyczowa ocalał." Przytoczywszy następnie podobne fakty ludowego terroryzmu w prowincyach nadbałtyckich i wspominawszy o wojnie rosyjsko-niemieckiej, kronikarz kończy: „Dajcie panowie pokój, marzyć wciąż o zewnętrznym blasku i zwycięskich laurach! Spójrzcie dokoła i poznajcie, że własna wasza chata sypie się w gruz: nędza i rozkład coraz większy nietylko z dniem każdym, ale z każdą godziną. Dawno już nam rozpocząć poważną pracę w domu, a nie wyłazić z kułakiem do innych! Kiedyż nareszcie pójdziemy po rozum do głowy?" Z innych artykułów *Obszcz. Dieła*, ogromnie zajmującym jest także biografia Suchanowa, rozstrzelanego w Kronsztacie, miejsce wszakże nie pozwala mi powtórzyć jego treści — przedstawię ją zresztą czytelnikom na innem miejscu. Prócz wiadomości o szpiegu Sawczenko (Woronowiczu), przebywającym obecnie w Wiedniu i szpiegowskich manipulacyach niejakiego Gołowina w Rumunii i Odessie — numer ten nic więcej godniejszego nie zawiera.

Przejdźmy więc do *Wolnego Słowa*. Wiadomości faktyczne zawarte w ostatnim numerze (nr. 47) podałem już na innem miejscu, zaznaczę więc tutaj tylko, że drukuje aż trzy korespondencye z Ukrainy, zaprzątające się podobnież jak i *Obszcz. Dieło* wzburzeniem umysłów włościaństwa w tych okolicach. Fakty opowiedziane w owych korespondencyach, dostarczają nawet redakcyi materyału na uwagi w artykule wstępnym. „Włościanie na Ukrainie oczekują od nowego cara po koronacyi równego podziału ziemi (wedle wiadomości innych oczekują oni od nowego cara przywrócenia poddaństwa!) Korespondent zaś nasz przewiduje ludowe powstania, kiedy lud oszuka się w swoich nadziejach. Czyż rewolucyoniści nie skorzystają z takiego momentu? — pyta się p. K. i odpowiada: Wątpię! i znowu pyta: Co wówczas będzie!"

„Co do nas — mówi redakcya *Wolnego Słowa* — sądzimy, że bardzo być może, iż z tego nic nie będzie... jak zwykle nic nie bywa tam, gdzie jedynie gra rolę wiara w jakiegoś Ormuzda"... Jeśliby lud wierzył w własne siły, a nie w koronacyę — możnaby było coś przewidywać, inaczej nie... Zresztą ta wiara w coś, a nie we własne siły, charakterystyczną jest w Rosyi nietylko dla włościan, ale i dla opozycyi inteligentnej. Ma ona także jakiegoś Ormuzda w mózgu .. „Oczekiwano narodowego powstania z powodu emancypacyi włościan, następnie było ono pewnem po latach dziesięciu, dalej widziano je podczas głodu samarskiego, później znowu po zabójstwie Aleksandra II, a teraz jedni czekają koronacyi, a inni pomyślnego zamachu na Aleksandra III. Odpowiednio do tych nadziei układają się plany, a tymczasem ulatują z pod nosa takie momenty, jak wojna turecka lub antiżydowskie rozruchy".

Na dzisiaj z *Wolnego Słowa* tyle tylko.

Rzecz dziwna, że kiedy „podejrzenia" co do *Wol. Słowa* straciły w ostatnich czasach wśród emigracyi swoją pierwotną zapalczywość, a to z powodu pewnych wyjaśnień, o jego pochodzeniu, wychodząca tu *Prawda*, mocno „podejrzana" w swej zbytnio rewolucyjnej czerwieni, ani rusz nie chce dać spokoju „konstytucyjnemu organowi". W ostatnim numerze (nr. 6) opowiada ona pod postacią korespondencyi moskiewskiej następującą dykteryjkę: „Niemało cierpi tu nasza robota od wpływu niezmiernie rozszerzonej „nielegalnej" gazetki, propagującej jakieś blado różowe umiarkowanie. Opowiadają, że niektóre osoby, które otrzymały tę gazetę pod opaską, odesłały ją do policyi *(w uczastok)*, zkąd wszakże wszystkie numera zwrócono z napisem: czytania i rozszerzania załączonej gazety nie wzbrania się". Do tego ustępu dodaje redakcya odnośnik, który opiewa, że „fakt ten można sprawdzić u bibliotekarza moskiewskiego uniwersytetu"... Co do mnie, to najszczerszą chcąc dać wiarę tym doniesieniom *Prawdy*, sądzę wszakże, iż nie ciekawie tenby wyglądał, ktoby na seryo chciał tego sprawdzania skosztować.

Druga znowu korespondencya tego numeru oznaczona, aż z Rostowa na Donie(!) opowiada jakieś niejasne historye o tem, że „niebezpośrednie stosunki z policyą W. S. (oczywiście *Wol. Słowa)* nie mogą zmniejszać jego winy itd. itd. A nadto prawi się coś o Szuwałowie, który zwaryował na punkcie angielskiej konstytucyi i chce nią Rosyę uszczęśliwić, i którego „pewna" klika chce wpakować na miejsce Tołstoja... „były żandarm" ma wszakże nie mieć u cara łaski itd. itd. „Niejasność tych wyrażeń redakcya wyjaśni potem. Tymczasem zaś musimy milczeć"(?). Wyjaśnienia te będą rzeczywiście ciekawe, a tymczasem jest to wszystko dziwnie zagadkowe, chociaż mimo całą zagadkowość i bez wyjaśnień żadnych jedno ze wszystkich tych hec wypływa, że policya moskiewska czegoś za pomocą pseudo rewolucyjnych wydawnictw chce dojść... o coś chodzi jej wyraźnie w tem wszystkiem.

Dość wszakże *Prawdy*. Zaznaczę jeszcze na zakończenie, że nr. 3 *Baltyc. Federalisty* donosi o prześladowaniach policyjnych w prowincyach nadbaltyckich. Piszą mu właśnie: „I u nas rozpoczęły się polityczne areszty i śledztwa. Wolnomyślni, jakkolwiek nie przyjmujący udziału w żadnych spiskach ludzie będą teraz okrzyczani przez reakcyonistów i pachołków carskich, jako buntownicy, a tym sposobem poznają oni wreszcie, jak wiele mają racyi rewolucyoniści, znosząc despotyzm. Twierdzą, że wykryty został obszerny spisek „nihilistyczny" wśród Estów, w którym podobno przyjmują udział głośni ich przywódzcy narodowi. Odbyły się też liczne rewizye u studentów dorpackiego uniwersytetu. Robiono też rewizye nawet po wsiach".

Ziemie polskie.

Ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło, jak donosi *Gołos*, przeprowadzić regulacyę rzek w Królestwie w roku przyszłym, celem umożliwienia żeglugi i wyasygnowało w tym celu następujące kwoty: 1) aby uregulować część Dniepru pod Kijowem, a przedewszystkiem odnogi Czertoryi i Deseńku, jak również, aby urządzić przystań dla zimowania statków w zatoce Obołoń, przeznaczono rs. 292.000; 2) aby prowadzić w dalszym ciągu roboty nad Prypecią, zwłaszcza, aby usunąć mieliznę czernobylską, przeznaczono rs. 90.000; aby przeprowadzić utrwalenie brzegów Wisły w nizinie gniewoszewsko-kozienickiej i przy wsi Maciejowice, asygnowano kwotę rs. 255.000. W uregulowaniu Wisły bierze udział hr. Zamojski, właściciel Maciejowic, zobowiązawszy się do dostarczenia potrzebnego materyału.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 października.

Każda pomyłka — poucza *Nowoje Wremia* — ma tę dobrą stronę, że powstrzymuje od ponownego jej popełnienia. Omylisz się raz — to nauczony doświadczeniem smutnem, nie powtórzysz tego drugi. Ale my — dodaje z westchnieniem — my, Rosyanie prędko niestety zapominamy o swoich pomyłkach i dlatego zamiast nie — znowu je popełniamy. — Na nutę tak elegijną naprowadził redakcyę *Now. Wr.* „fakt bijący w oczy", rzekoma nieporadność władzy w sprawie używania języka rosyjskiego w sądownictwie Królestwa Polskiego. Język rosyjski zaprowadzony został — lecz, utrzymuje *Nowoje Wremia* — użycie jego ograniczono do minimum (!), tylko go się cierpi (!!), używa tylko wtedy, gdy już niepodobna go wyminąć!! Istotnie, boleć należy nad takiem nieszczęściem. Nasza władza — powiada dalej *Now. Wr.* — zupełnie wygląda tak, jak gdybyśmy mówili Polakom: Przepraszamy panów najmocniej, że w nowych sądach zaprowadzony został ten rosyjski język — trudno: my musimy mówić po rosyjsku, bo tego wymaga ustawa, ale w rzeczywistości, wierzajcie szan. panowie, że my sami i t. d. Tak to według *Now. Wr.* i czcigodnego pana Timanowskawo, autora „Obszczich sudiebnych uczreżdenij w Carstwie polskom" — dzieje się w Kongresówce. Język rosyjski wypierany jest do tego stopnia, że gdy „osobie prywatnej zdarzy się przejść do „prisutstwennawo miesta" przez pokoje sądowe, w których wrze polska mowa, to zaledwie (!) przyjść może jej na myśl, że w r. 1876 zaprowadzona została w Królestwie Polskiem reforma sądownictwa i procedura w języku rosyjskim. Frazesy rosyjskie zjawiają się wyjątkowo — język polski stał się prawem ogólnem (!)". Obraz tego nieszczęścia, tego wzruszającego ucisku Rosyan, jeszcze wymowniej skreśla następnie *Nowoje Wremia* — i wreszcie opisawszy różne „nadużycia", istną anarchię w sprawie używania języka rosyjskiego w sądownictwie, sądzi, że podobne postępowanie (kładzie na to główny nacisk) przyczynia się do rozbudzenia w Królestwie Polskiem nadziei, że „sudoproizwodstwo" w języku rosyjskiem jest tylko kwestyą czasu i to niedługiego." Ponieważ zaś nadzieje podobne są bardzo szkodliwe, domaga się przeto *Now. Wr.* jak najrychlejszego załatwienia raz na zawsze jak należy sprawy języka rosyjskiego w sądownictwie naszem — to znaczy: domaga się, aby wszelki najdrobniejszy ślad języka polskiego, jaki dziś jeszcze może istnieć, zatarty został do szczętu. Pragnienie warte „chresta", a wspomniane wyżej ubolewania — drugiego — za denuncyacyę i kłamstwo.

Telegraficznie doniesiono nam wczoraj o świetnym tryumfie, odniesionym przez Kronawettera w okręgu wyborczym na Jozefsztadzie. Zgromadzenie, liczące około 500 wyborców, wszystkiemi głosami przeciw jednemu tylko, ogłosiło Kronawettera kandydatem, i postanowiło kandydaturę jego usilnie popierać. Wypowiedziana przy tej sposobności przez Kronawettera mowa, była wielkim aktem oskarżenia przeciw stronnictwu zjednoczonej lewicy — a im silniejsze cięgi mowca stronnictwu temu wymierzał, tem bardziej grzmiące oklaski i brawa wstrząsały salą. Po załatwieniu się ze sprawą osobistą, która go skłoniła do złożenia mandatu, mowca stwierdza, że dotychczas rządziło Austryą praskie kasyno. „Ale cóż zdziałali ci ludzie? Nic! Są to uparci politycy, którzy nas wtedy tylko znają, gdy nas potrzebują do płacenia podatków". Że się temu sprzeciwiałem, że w Izbie poselskiej zawsze występowałem za uczciwem gospodarowaniem pieniędzmi podatkowemi — z tego mi czyniono zarzut! Stronnictwo zjednoczonej lewicy także i w Sejmach krajowych objawiło swoją niezdolność polityczną. Wszystkie swobody musiał lud uzyskiwać od przeciwników tego stronnictwa. „Jak haniebnie postępowało ono teraz w dolno-austryackim Sejmie przy naradach nad zniesieniem kół wyborczych i rozszerzeniem prawa wyborczego! Szyderczo wołano — że pięcio-guldenowi wyborcy, to posługacze publiczni, fiakry, kominiarze i fryzyerzy. A tym co tak wołał, był radca zawiadowczy skrachowanego banku komisyjnego! Każdy uczciwy fiakier, sądzę, z większem prawem i bardziej zaszczytnie mógłby zająć miejsce w Izbie". Pytanie — dlaczego ministerstwo Taaffego tak długo się trzyma, łatwą znajdzie odpowiedź: Ponieważ wszystkie żywioły, uciśnione przez partyę bankową i giełdową powiadają sobie — iż póki nie wiedzą, kto i co zastąpi Taaffego, póki muszą się obawiać, że znowu partya giełdowa i bankowa przyjdzie do steru — póty wolą trzymać się ministerstwa Taaffego". Co do kwestyi narodowej, to powtarza, co dawniej już wypowiedział, że można być dobrym Niemcem, nie upatrując jednak w każdym innym austryackim obywatelu nieprzyjaciela i ciemiężcę. „Musimy w Austryi starać się o to, aby mieć szczęśliwą i zadowoloną ludność, i usunąć waśń społeczną i narodową. Potrzebujemy sławiańskich batalionów, sławiańskich pułków, któreby walczyły za nas i za naszą wolność. Sławianie muszą u nas w Wiedniu znaleźć opiekę, a nie szukać jej gdzieindziej. Dlatego orzeczenie Bismarka o błędach partyi Herbsta jest uprawnione i uzasadnione. Chcemy Austryę ukonstytuować jednolicie, ale też i naszym narodowościom przyznać ich prawa, o ile to możliwem przy utrzymaniu jednolitej myśli państwowej. To jest program, którego bronię, nie przestając jednak być dobrym Niemcem". Burza oklasków towarzyszyła mowcy, którego szanse kandydackie są teraz bardzo silne.

Rezultat wyborów do Sejmu pruskiego jest już prawie w zupełności wiadomy. Liberalne zwycięstwa w Berlinie i po miastach zneutralizowane zostały klęskami na prowincyi. Wybrano 133 konserwatywnych, 46 wolnokonserwatywnych, 92 z centrum, 63 z narodowo-liberalnego stronnictwa, 19 secesyonistów, 38 postępowców, 2 duńczyków, 3 gwelfów i 18 Polaków.

Dla porównania podajemy skład Izby z końcem sesyi poprzedniego Sejmu wraz z dzisiejszym ubytkiem lub przybytkiem. Konserwatywnych było 113 (+ 20), centrum 99 (— 7), wolnokonserwatywnych 57 (—11), narodowo-liberalnych 87 (—24), postępowych 39 (—1), Polaków 19 (— 1). Według innych obliczeń stracili wolnokonserwatywni 8, konserwatywni zyskali 20, narodowo-liberalni 14, secesyoniści zyskali 7, postępowi 1, centrum 7. Straty więc są po stronie liberalnej. Wszelkie nadzieje wytworzenia jakiejś środkowej partyi spełzły na niczem, i większość rządząca musi powstać z koalicyi grup. Wrazie łączności konserwatystów z centrum, mają 220 głosów a dodając wolno-konserwatywnych 260 głosów, co by stanowiło olbrzymią większość. Zaś gdyby wolno-konserwatywni szli z narodowo-liberalnymi to osiągną 130 głosów, i do większości brakuje im 90 głosów konserwatywnych. Większość absolutną stanowi 217 głosów.

Dzienniki liberalne przedstawiają rzecz oczywiście w lepszem dla siebie świetle. Przewódcy frakcyj wrócili wszędzie; z frakcyi centrum wybrani Windhorst, Schorlemer z Alst, bracia Reichenspergery; z konserwatystów Minigerode, Hammerstein, Rauchaupt; z pomiędzy narodowo-liberalnych Benningsen, Hammacher, z postępowców E. Richter, Haehnel, Virchow. — Gneist który przepadł w swoim dawnym okręgu, wyszedł w innym. Pomiędzy nowymi członkami widzimy profesora Dra. Adolfa Wagnera.

Rząd o tyle zachowywał się z pewną rezerwą, że p. Puttkammer agitował ustnemi poleceniami lepiej, niż jego poprzednicy kompromitującemi pisemnemi instrukcyami. — *Nord. Allg. Ztg.* do ostatka przemawiała za zbliżeniem się konserwatystów do narodowo-liberalnych a sekundowała jej w tem *Post*. Walka pomiędzy organami centrum i prasą bismarkowską trwa dalej. W sprawie zbliżenia się rządu do narodowo liberalnych podniesiono, jakoby rząd godził się na ograniczenie się w reformie podatków na zniesienie pierwszych czterech najniższych klas podatku klasowego, do czego ideę miał poddać Bennigsen. Zaś rząd zrezygnowałby na dalsze plany ustawy o użyciu sum, przeniesienia podatku gruntowego i domowego na gminy, przejęcia ciężarów szkoły ludowej na państwo, podwyższenia pensyj urzędowych i t. d.

Daleko więcej przemawia za większością wspólnie z centrum wytworzoną, które dotąd pozostaje języczkiem u wagi. Oto co w tej sprawie pisze Dzien. Poznański:

Jak dawniej, tak i dzisiaj stronnictwem, które decydować będzie we wszystkich najważniejszych sprawach, pozostanie centrum. Ale partya ta bez ustępstw, których żąda, nie myśli popierać polityki rządowej. — Z drugiej strony nie zanosi się wcale na to, ażeby rząd miał zamiar zbliżenia się po partyi liberalnych. Położenie więc rządu nie będzie łatwe. Że i kołu polskiemu w nadchodzącej kadencyi i przy teraźniejszem składzie Izby deputowanych ważna przypadnie rola — o tem pisaliśmy dawniej. Nie wątpimy, że ze swego zadania wywiąże się w duchu opinii, która pragnie, ażeby jego polityka była na wskroś narodową.

Korespondent *Now. Wr.* uzyskał w Ruszczuku audyencyę u księcia Aleksandra bułgarskiego, na której poufna toczyła się rozmowa między księciem a korespondentem o zarzutach, podnoszonych w prasie rosyjskiej, że w Bułgaryi, pod bokiem księcia, prowadzoną jest za współudziałem Austryi propaganda katolicka. Książę odpierał te zarzuty i zaznaczył stanowczo, że z tej strony nie grozi Bułgaryi żadne niebezpieczeństwo.

„A Rumelia — Wasza Wysokość? — zapytał korespondent.

„O tam, to inna rzecz.... Nie pojmuję wcale, co tam się dzieje. Urządzają meetingi i przysełają mi programy tych meetingów z pogróżkami, abym się z Bułgaryi jak najprędzej wyniósł. Tam wydawane bywają dzienniki, które nawołują Bułgarów do opozycyi przeciw mnie i rosyjskiej polityce. W Rumelii urządzono asylum, gdzie chronią się wszyscy niezadowoleni, a nawet oficerowie mojej armii.... Jednem słowem, odbywa się tam zupełna demoralizacya Bułgarów, co w najszkodliwszy sposób oddziaływa na spokój i porządek w księstwie naszem.... Tak dalej żyć, stało się poprostu niemożliwem".

„Wynika z tego — zakonkludował korespondent — nieunikniona konieczność połączenia Bułgaryi, a według mego przekonania, — zapewnić mogę o tem Waszą Wysokość — chwila obecna jest bardzo stosowną dla takiego zjednoczenia".

„Być może — zauważył książę — Anglia zajęła Egipt, i wszyscy przed tem głowy poschylali, ale niech Rosya na coś podobnego się waży, a ci sami panowie wołać będą chórem „na pomoc!" Czy pan widziałeś moją młodą armię?"

„Wczoraj miałem sposobność przyjrzenia się przeglądowi jednej z drużyn Waszej Wysokości."

„I jakie to na panu zrobiło wrażenie?"

„Uradowałem się niezmiernie, bo tak świetny razultat osiągnięty w krótkim stosunkowo czasie, musi każdego prawdziwym przejąć podziwem."

O tak, jestem nieskończenie wdzięczny rosyjskim oficerom, którzy wszyscy bez wyjątku, tak szlachetnie żadnego nie szczędzili trudu, aby wojska moje wyćwiczyć należycie."

Korespondent opowiadał księciu inne także rzeczy miłe i łechcące dumę i rosyjską lojalność księcia bułgarskiego. Korespondent rozmawiał osobiście z żołnierzami bułgarskimi, a gdy zapytał ich, przeciw jakiemu nieprzyjacielowi największą goreją nienawiścią i żądzą wyruszenia w pole, odpowiedzieć mieli zgodnie: „Przeciw Turkom lub przeciw Austryakom!"

Niekłamany uśmiech zadowolenia rozjaśnił oblicze księcia a na pochlebstwa korespodenta, odpowiedział również serdecznem komplementem: „Nie pojmuję, dlaczego w Rosyi tak mię nienawidzą, może dlatego, że z pochodzenia jestem Niemcem. Tu jednak jestem Bułgarem, najczystszym patryotą bułgarskim, a jako taki, najszczerszym przyjacielem Rosyi.

Księcia jedno tylko trapi niezaspokojone pragnienie. Oto nie dają mu spać laury ks. Mikołaja zebrane w Rosyi i jego wielka u Rosyan popularność. To pierwsze miejsce w wielkorosyjskiem sercu, które otwarło się dla benjaminka Nikity, jest, jak książę mówi, jego jedynym ideałem.

Proces przeciw anarchistom z Montceau-les-Mines został odroczony i będzie przeniesiony na żądanie generalnego prokuratora z Dijon przed inny sąd przysięgłych. Fakt ten wywarł w prasie francuskiej złe wrażenie, które oczywiście wzrasta w miarę jak pismo idzie skrajniej na lewo. Podobno nawet część gabinetu sprzeciwia się decyzyi ministra Devès, a są głosy, że fakt ten stanie się przyczyną upadku gabinetu, jak tylko sesya Izb się zbierze. Nazywają to ucieczką przed werdyktem uniewinniającym. Przez czas odłożenia procesu agitacya anarchiczna ma czas wzrosnąć. Prasa monarchiczna cieszy się i wnioskuje bankructwo liberałów i republiki. Jedna prasa gambetystowska i stronnictwo silnego rządu, domaga się użycia stanowczych środków, nieustępowania radykalizmowi i anarchii, gdyż inaczej republika ściele drogę monarchii. Gambetta ze swoiem stronnictwem miał przyrzec poparcie gabinetowi Duclerca, jeżeli tenże zażąda mandatu dla użycia energicznych środków przeciw anarchii.

Komitet dla niesienia pomocy żydom rosyjskim w New-Yorku ogłasza, jak donosi *Now. Wrem.* że już dłużej nie może wyszukiwać dla nich zajęcia i że na jego głowie spoczywa już los 900 emigrantów. Komitet zmuszony był w miesiącu sierpniu odstawić napowrót do Rosyi 111 emigrantów niezdolnych do pracy, albo takich, którzy pracować nie chcieli.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Książe Gorczakow wraz z orszakiem składającym się z 11 osób, przejechał dziś przez Kraków pociągiem pospiesznym z Rosyi do Wiednia.

† **Aleksander Majewski**, b. urzędnik banku polskiego w Warszawie, zmarł w d. 27 b. m. w Krakowie, licząc lat 29.

Wydział lekarski na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił poprzeć u ministerstwa podanie prof. Mikulicza o udzielenie dotacyi nadzwyczajnej dla kliniki chirurgicznej w kwocie 1.800 złr., oraz o podwyższenie dotacyi zwyczajnej z 250 złr. na 600 złr. rocznie.

Poświęcenie domu Towarzystwa dobroczynności. Przed kilku dniami wspomnieliśmy o ukończeniu budowy nowego domu Towarzystwa dobroczynności dla starców i oddaniu tegoż przez komitet budowy Radzie Towarzystwa. Obecnie dowiadujemy się, że uroczystego poświęcenia nowego budynku dokona w poniedziałek d. 30 b. m. JW. ks. biskup Dunajewski. Uroczystość rozpocznie się mszą św. o godzinie 8 z rana. Po zaopatrzeniu budynku w potrzebne sprzęty, które w znacznej części już są przygotowane, ubodzy w salach zostaną umieszczeni.

Pierwszy koncert pani Blanc, wiolinistki, od dawna zapowiedziany, odbędzie się w teatrze w przyszłą środę.

Na benefis utalentowanego gościa warszawskiego p. Edwarda Wolskiego, który w ciągu tygodnia tak wielce się przyczynił do urozmaicenia repertoaru teatralnego i wprowadzenia na scenę dawnych arcydzieł polskich, przedstawioną będzie w niedzielę „Staroświecczyzna" Kamińskiego. Komedya ta dawno już zeszła ze sceny naszej wraz ze świetniejszemi gwiazdami teatru krakowskiego, bo też komedye dawniejszego pokroju, gdzie węzeł intrygi nie zbyt sztucznie zaplątany, a akcya nie nasuwa wielkich niespodzianek, przy słabem przedstawieniu tracą na wartości. Misternie naszkicowane charaktery karłowacieją, tło znika, a złota nić wątku w szych się

---

nie tak brutalnie i nie tak niemal cynicznie, jak tutaj. Do uwydatnienia zaś wad tych przyczyniła się w wysokim stopniu gra artystów. — Rzeczywiście, tak świetnie granej sztuki w *Comédie française*, nie widzieliśmy jeszcze. Panie Granger, Reichenberg, Baretta, przechodziły, zdaje się, same siebie, a mężczyźni, głównie Coquelin i Febvre z Kruków, których przedstawiali, stworzyli rzeczywiście potworów. — Taki Teissier jest to coś straszniejszego od Shyloka, ale autor, a jeszcze więcej aktor zapomnieli, że Schyloka do takiej strasznej potęgi nie tylko chciwość złota podnosi. Jest tam nienawiść rasowa, jest w sercu kropla po kropli gromadząca się zemsta pogardzonego plemienia, jest walka zaciętego mozaizmu przeciw chrześcijanizmowi. Bez tych pierwiastków, Szylok byłby wstrętnym, a nawet śmiesznym tak, jak Teissier p. Becque.

Jakkolwiek, choć w komedyi *les Corbeaux*, skutki nie stoją w stosunku współrzędności do wywołujących ją motywów, jednak ze względu na wykończenie, acz przesadne charakterów, jest to utwór wielkiego talentu. Powiemy nawet więcej — jest to sztuka, która dobrze charakteryzuje chwilę bieżącą i w zastosowaniu niejako, przedstawia nurtującą zachód zwierzęcą walkę o byt, owę *strugle for life*, którą Darwin zupełnie w innym sensie wyrzekł, a którą Hartmann do stosunków ludzkich i międzynarodowych zastosował. Zwątpienie, jakie po wysłuchaniu tego wszystkiego się rodzi, przyrównać się chyba da do indyjskiej nirwany, przez Schophenhauera za ideał podanej.

Inne teatralne nowości nie wychodzą po za zakres drobnostek i niczem nie odskakują od powszechnie znanego francuskiego, bardzo już zużytego szablonu, to też i mówić o nich nie warto. Zresztą ludzie z teatrem mający do czynienia w Paryżu, bądź autorowie dramatyczni, bądź muzyczni kompozytorowie, nie mogąc sforsować u siebie w domu drzwi Melpomeny, coraz częściej uciekają do obcych. Tak, kilka miesięcy temu Massenet swoję operę *Herodiade*, sprzedał do Bruxelli, tak Gounod w Londynie pierwszy raz dał poznać świeżo napisane przez siebie *Oratoryum*, a przed dwoma dniami odebraliśmy zaproszenie na 14 b. m. na pierwsze przedstawienie operetki: *Rip Van Winkle*, której *libretto* dał Gille, a muzykę skomponował Plaquette, obadwaj Francuzi i członkowie tutejszego *cercle des auteurs Dramatiques*. Zaproszenie nosi nagłówek: *Royal-Comedy-Theatre — Pantalon street. S W.* Czyli, że ta *premiere* będzie miała miejsce w Londynie. O ile wiem, wielu francuskich sprawozdawców za kanał się wybierało, że zaś ja za ich przykładem nie poszedłem, chyba czytelnicy *Reformy* za to gniewać się nie będą. Jeden zaś z fejletonistów Jules Claretie, z zaproszeń tych wyciągał wniosek, że przepowiadana przez W. Hugo era zbratania się ludzkości nadchodzi, bo oto teatr angielski gra sztukę francuską i francuskich sprawozdawców na pierwsze przedstawienie zaprasza. Nam się to trochę inaczej wydaje. Operetka ta nie zaleca się tyle wartością muzyki, lub nowością libretta, ile wystawą na efekt obrachowaną. John Bull chcąc się pochwalić, że jest od Francuzów bogatszy, chciałby ich, tryumfu swego, mieć świadkami.

(Dok. nast.)

zamienia lnb się urywa co chwila. W przedstawieniu „Staroświeczczyzny“ wezmą udział najlepsze siły teatru, p. Hoffmann przyjęła dawno już porzuconą przez siebie rolę p. Dunajewskiej, oprócz niej wystąpią pp. Wojdałowicz, Sobiesław i inni. Sam zaś beneficyant odegra rolę Baltazara. Publiczność miłą znajdzie sposobność odwzajemnienia się artyście za uprzyjemnienie jej kilku wieczorów.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się dnia 1 listopada r. b. o godzinie ½11 przed południem w sali nauczycielskiego seminaryum męskiego przy ulicy Brackiej w następującym porządku: sprawozdanie z walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi; wybór skarbnika; sprawozdanie z nadesłanych rozpraw, które mają być nagrodzone: wniosek zarządu o założenie kasy zaliczkowej przy oddziale krakowskiem Towarz. pedagogicznego.

Ślub Dra Jana Sekaniny, lekarza pułkowego z panną Wilhelminą Blaszkówną córką znanego nauczyciela muzyki p. Józefa Blaszke odbędzie się jutro w kościele św. Barbary o godz. 7 wieczorem.

Czytelnia izraelicka. We środę dnia 1go listopada 1882 o godz. 7 wieczorem odbędzie się w gmachu szkoły miejskiej na Kazimierzu walne zgromadzenie nowozawiązanego Stowarzyszenia czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie. Porządek dzienny: a) sprawozdanie komitetu. b) wybór wydziału, c) wnioski i interpelacye członków. Przy wejściu do sali będzie urzędował komitet przyjmujący członków do Stowarzyszenia. Członkiem może być według §. 4 statutu każdy przyjęty przez Wydział (komitet), a uiszczający tytułem wpisowego 1 złr. a tytułem wkładki miesięcznej 30 c.

Monety srebrne i miedziane, polskie, rosyjskie i pruskie w bardzo znacznej ilości chciał nieznajomy człowiek zmienić 27 b. m. w pewnej kawiarni tutejszej. Wezwany do wykazania się gdzie je nabył, znikł, zostawiając tam pieniądze.

Lwów, 27 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, z którego nie przysyłam wam sprawozdania, załatwiono bowiem kilka tylko drobnych spraw.

Gazeta Narodowa podaje ciekawy przyczynek do historyi fiskalizmu austryackiego. „Kawiarzom tutejszym wydano surowe rozporządzenie, aby kart do grania zużytych ani sprzedawali, ani nawet darowywali, a to pod karą 50 złr. grzywny za talię. Znajdowali się amatorowie, którzy stare zużyte karty po niskiej brali cenie dla rozrywki domowej lub dla dzieci do zabawy. Tymczasem fiskus położył temu koniec i rzekł: Nawet staremi kartami odtąd grać wam nie wolno. — Jak chcecie kupcie nowe. Wiadomo, jak wysokim obłożone są stemplem. Nie trzeba dodawać, że kumoszki, lubiące kłaść „kabałę“, są zrozpaczone, że niejedno małżeństwo, które obchodziło już srebrne wesele, a obecnie zmuszone odmówić sobie zagrać wieczorem „maryasza“, jest niepocieszone... Ale to trudno!“

„Piękna“. Nareszcie po długich oczekiwaniach ukazała się „Piękna“ na scenie teatru warszawskiego. Pisma miejscowe nowemu temu dziełu głośnego pisarza Wł Okońskiego (Świętochowskiego) poświęcają obszerne feljetony wysoko podnosząc zalety sztuki. „Dramat ten, piszą *Nowiny*, jest dziełem niepospolitego talentu, zasobnem w wielkie bogactwo myśli i od początku do końca bezprzykładnie oryginalnem. Aby ująć głębszą treść tego utworu, trzeba stanąć na punkcie widzenia autora, usunąć z myśli zwykłe estetyczne oraz etyczne formułki, trzeba wreszcie skupienia myśli, aby uchwycić wszystkie odcienia tej roboty artystycznej, subtelnej, rzeźbionej, z delikatnością niewyłączającą energii. Jak Szekspir, każdą postać swych dramatów uposażył w wyobraźnię bujną i niezwykła, tak Okoński każdej z nich daje dyalektyczną giętkość myśli, zaprawioną głębszą ironią, kładzie w ich usta język świetny, bogaty, wyrzeźbiony kunsztownie, połyskujący barwą świetnych przenośni i obosiecznego dowcipu. Artysta idzie tu ręka w rękę z myślicielem, który czasami nawet bierze górę, i w usta mówiących osób kładzie mnóstwo głębokich reflexyj, świetnych aforyzmów i paradoksów, które krzyżują się ze sobą nieustannie.“

Wystawienie i wykonanie dramatu miało być wyborne. Rolę tytułową grała pani Lüde. Z[illegible]nona Królikowski

Polacy weterani wojsk napoleońskich. Weteran napoleończyk, półkownik Fiszer w Warszawie, sądząc, że jest ostatnim w Polsce pozostałym przy życiu żołnierzem wielkiej armii Napoleona, pragnął się o tem przekonać i ogłosił w kwietniu b. r. odezwę zamieszczoną we wszystkich pismach warszawskich, w której prosi byłych towarzyszy broni, jeśliby który dotąd żył jeszcze, aby o sobie podali wiadomość. Skutkiem tego zgłosiło się 31 wiarusów, z których do końca sierpnia już dwóch ubyło. Spis zamieszcza zatem 29 nazwisk. Ponieważ jednak między niemi jest niestosunkowo wielu oficerów i to wyższych stopni (2 półkowników, 2 majorów i 3 oficerów) przypuszczać należy, iż żyć jeszcze musi najmniej 5 razy tyle wiarusów napoleońskich w Polsce, do których odezwa półkownika Fiszera nie doszła. Większa część tych, którzy się zgłosili, podaje także i wiek swój. Trzech najmłodszych liczy 87 lat, przeszło stuletnich starców jest pięciu, a najstarszy między nimi, porucznik Antoni Kurowski ma lat 120! Co do miejsca zamieszkania, oprócz jednego w Paryżu i czterech w Galicyi, zresztą wszyscy żyją w Królestwie. W Galicyi mieszkają: por. Ant. Kurowski w pow. myślenickim pod Babią-Górą, Brzezicki we Lwowie, Stanisław Moniuszko w Gwoźdźcu (mieszka w klasztorze OO. Bernardynów) i Stan. Skoński w Bieczu.

Proces o wydawnictwo utworów Chopina, o którym w swoim donieśliśmy czasie, roztrząsał w tych dniach sąd handlowy w Warszawie. Jak wiadomo, proces ztąd wynikł, że spadkobiercy Szopena pp. Jędrzejewiczowie domagali się, ażeby sąd wzbronił firmie księgarskiej Gebethnera i Wolfa wydawania utworów wielkiego mistrza, bez uprzedniego wynagrodzenia sukcesorów. Akcyę w imieniu spadkobierców wnosił adwokat przysięgły p. Józef Brzeziński. Słuszności pretensyom procesujących odmawiał w imieniu firmy Gebethnera i Wolfa, adwokat przysięgły p. Al. Kraushar, utrzymując, że Szopen jeszcze za życia sprzedał prawo wydawnictwa utworów swoich nakładcom niemieckim i spadkobiercom swym nie zostawił w spuściźnie nic prócz chwałą okrytego imienia. Firma Gebethnera i Wolfa wprawdzie jeszcze w r. 1864 i później zapłaciła siostrze Szopena pani Barcińskiej rs. 3000, wszakże uczyniła to dobrowolnie i suma ta nie może być uważana za honoraryum, gdyż prawo na wydawnictwa było już poprzednio przez samego kompozytora sprzedane. Sąd ogłoszenie wyroku odłożył do d. 30 b. m.

„Tramwaj“ warszawski kalendarz humorystyczny na r. 1883. Tytuł kalendarza tego wyjaśnia wierszyk wstępny, choć go nie usprawiedliwia. Pośpiech w redagowaniu i wydawnictwie tego dziecka specyficznie warszawskiej humorystyki, aż nadto widoczny. Jak prawdziwy tramwaj nazbierał on pasażerów, nie pytając ich zbytecznie o legitymacyę. Znajdzie się tu więc dowcip lepszy i gorszy, czasem i podkasany. Rycin nie brakuje, bo się je co druga kartka spotyka; niektóre nie złe, wszystkie kolorowane na różowo. Roześmiać się można, a od kalendarza humorystycznego zwykle więcej się nie żąda.

W Lublinie krzątają się około urządzenia w roku przyszłym gubernialnej wystawy rolniczej, która bardzo dobrze się zapowiada.

Cithara. Tak się zwał starożytny instrument muzyczny, od którego wywodzą pochodzenie i nazwę dwa dziś różniące się wielce instrumenty: c y t r a i g i t a r a. Zauważył ktoś, że zawsze, gdy jeden z nich w modzie, drugi spoczywa w składzie pamiątkowych rupieci. Dziś w modzie cytra. Wszędzie a szczególnie w Niemczech zawiązały się stowarzyszenia cytrzystów. I u nas w Krakowie istnieje i znaczną liczbą członków cieszy się. Wkrótce pojawi się album utworów na cytrę. Układa je w Tarnowie p. Rajmund B a c z y ń s k i, wielce utalentowany wirtuoz na tym instrumencie. Jest podobno mowa o wydawaniu rocznika czy kwartalnika polskich cytrzystów. W Niemczech wychodzą cztery czasopisma, poświęcone wyłącznie cytrze: *Centralblatt deutscher Zitter-Vereine* w Hamburgu, *Zitherfreund* i *Zitherwelt* w Austryi i *Harmonie* w Lipsku.

„Romans paryski“ to tytuł najnowszego utworu dramatycznego Oktawa F e u i l l e t'a, którego obecnie w Paryżu odbywają się próby. Nie zaniedbuje bywać na nich pilnie autor, chociaż obecnie po ciężkiej chorobie zaledwie do sił wracać zaczyna.

Elizeusz Reclus, znany historyk francuski, wprowadził w rodzinie swej małżeństwo na wiarę. Sam był dwa razy w ten sposób żonaty, a obecnie tak samo wydał za mąż dwie córki swoje. Całą ceremonię ślubu stanowiła uczta, podczas której miał sędziwy historyk mowę „o znaczeniu wolnych małżeństw“, zawieranych bez księdza i burmistrza, a jedynie na wiarę pobierających się osób.

W instytucie politechnicznym w Petersburgu, liczba studentów Polaków wynosi 45 prc. ogólnej cyfry studentów zakładu.

Emigracya do Ameryki. Podług sprawozdania urzędowego, podanego przez *New-York-Heralda*, w bieżącym roku po koniec czerwca tylko przybyło z Europy do Ameryki 789.003, a w samym Nowym Yorku wylądowało 502.171 osób. Jeżeli obliczymy co najmniej na każdą osobę po sto rubli, wrachowując w to koszta podróży — to Europa traci w gotówce kapitał około 79 milionów rubli — a przecież podajemy tylko kwotę, którą każdy posiadać musi, pod czas gdy wielu znacznie większe wywozi sumy. Do końca roku z pewnością liczba wychodźców dojdzie miliona. — A jakiż to dopiero kapitał traci Europa w sile produkcyjnej wychodźców.

Dziennikarze murzyni. Ktoby przed 20 laty był przepowiedział, że w Stanach Zjednoczonych odbędzie się kongres dziennikarzy, złożony z samych murzynów, byłby okrzyczany za marzyciela. A jednak Stany Zjednoczone posiadają obecnie 125 dzienników, redagowanych specyalnie przez „kolorowych“ dziennikarzy, którzy mają swoje stowarzyszenie, nazwane „National coloured press association“. Kongres tego stowarzyszenia odbył się w Waszyngtonie i trwał dni trzy.

Chybiony środek. Przed kilku laty funkcyonował w Berlinie sędzia do spraw drobnych (*Bagatellrichter*), który poczytywał za obowiązek sumienia we wszystkich sprawach obelgowych zmuszać strony do pogodzenia się. Dla dopięcia tego celu używał daru wymowy, lecz, jeżeli ta nie dopisała, a skarżący uporczywie trwał przy żądaniu wymierzenia kary, sędzia sadzał go pod piecem, zwykle silnie ogrzanym i póty rozstrzygnięcie sprawy zwlekał, póki uparty oskarżyciel, zmordowany upałem, nie przyjął podanej sobie ręki do zgody. Pewnego dnia stawił się przed sędzią skarżący, który pomimo najczulszych namawiań okazał się głuchym na wszelkie argumenta i do zgody przystąpić nie chciał. Pozostał więc ostatni środek. Sędzia kazał zawziętej stronie usiąść pod piecem i oczekiwać rozstrzygnięcia sprawy. Tymczasem minuta upływała po minucie, kwadrans po kwadransie — środek nie skutkuje. Sędzia ukradkiem spogląda na skarżącego, czy nie kapituluje, i widzi, jak ten ze swej strony sarkastycznie na sędziego patrzy. Wreszcie skarżący odzywa się: „Panie sędzio, nie mnie brać na upał, ja jestem palaczem w fabryce Borsiga.“ Można sobie wyobrazić homeryczny śmiech wszystkich obecnych, do którego i sam pan sędzia się przyłączył.

Czy to oszustwo? Na jednym z bulwarów paryskich siadywał żebrak, powszechną budzący litość. Obok niego czuwał pies, u którego obroży wisiała karta z napisem: „Niewidomy.“ Pewien urzędnik przechodząc codziennie przez bulwar do biura, dawał zazwyczaj ubogiemu jałmużnę. Gdy razu jednego nie mając drobnych, przeszedł nic nie dawszy, żebrak zawołał za nim: „Pan dziś o mnie zapominasz!“ Przekonany tem litościwy urzędnik, iż żebrak ów widzi doskonale, wpadł w gniew i począł oszustowi grozić policyą. „Za co panie — woła żebrak — pies mój jest ślepy i nosi kartę z napisem, cóż w tem za oszustwo?“

Wiadomości urzędowe. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił radcy sądu kraj. w Wadowicach Stanisławowi Szporowi przenieść się do Krakowa i mianował sędziego powiatowego Antoniego Nowaczyńskiego w Podgórzu radcą sądu krajowego w Wadowicach.

K o n k u r s a: Posada dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Tarnowie z r. płacą 300 złr, dodatkiem aktywalnym. 25 proc. i umundurowaniem — termin do 26 listopada b. r.

Trzy posady asystentów w c. k. lwowskiej szkole weterynaryi na przeciąg dwóch lat t. j. roku szkolnego 1882/3 i 1883/4, mianowicie: a) posady asystenta katedry anatomii z roczną renumeracyą 500 złr. b) posady asystenta tej samej katedry z roczną renumeracyą 600 złr. c) posady asystenta katedry farmakologii i farmakognozyi z roczną renumeracyą 600 złr. — termin do 15 listopada b. r.

Posada adjunkta tabuli krajowej i miejskiej przy sądzie krajowym we Lwowie w X klasie rangi z systemizowanemi poborami — termin do 25 listopada.

Repertoar teatralny.

S o b o t a 28 paźdz.: „Świat nudów“ Paillerona. (Czwarty występ p. Wolskiego w roli Podprefekta). Uwertura: Reymond, Thomasa

N i e d z i e l a 29 paźdz.: „Staroświeczczyzna i postęp czasu“ Kamińskiego. (Na dochód Edw. Wolskiego, art. teatrów warsz., oraz piąty występ gościnny w roli Baltazara). Poutpouri z Halki. Moniuszki.

W t o r e k 31 paźdz.: „Przyjaciele Hioba“ Ad. Asnyka. „Stryj przyjechał“ hr. Koziebrodzkiego. „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego. (Szósty i ostatni występ p. Edw. Wolskiego). Uwertura Biała dama, Boldieu.

Ś r o d a 1 listopada: „Zbójcy“ Schillera. Liebeszauber, Müllera.

Korespondencya od Redakcyi.

Panu E. — Ludzi tej sfery społecznej *Czas* nie zwykł zaczepiać, a więc udajesz się Pan tym razem do *Reformy?* Nie Panie. Chyba, że się Pan całem podpiszesz nazwiskiem

---

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
27	2 p.	14.0	739·8	W.	6·0	Pogoda
	10 w.	8·6	38·0	„	14.7	Pochmurno
28	7 r.	10·8	34·9	„		„

Dział ekonomiczny.

Zniesienie zamknięcia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła, grozi nam nowem niebezpieczeństwem. Ustawą z 29 lutego 1880 zamknięta granica dla Rosyi i Rumunii od dnia 1 stycznia 1882 jest solą w oku Rumunii. Już raz remonstrowała Rumunia przeciw wykluczeniu importu jej bydła do Austryi i wtedy rząd austro-węgierski obiecał znieść zarządzenia graniczne, w razie jeżeli Rumunia odpowiednie zarządzenia od granicy rosyjskiej uczyni. Otóż Rumunia zawotowała zamknięcie granicy od Rosyi i żąda teraz otwarcia granicy austryackiej, i w tem celu rumuński poseł Balaceano jedzie do Pesztu. Otóż jest obawa, żeby węgierscy wielcy wypasacze bydła i umizgi rzeźników wiedeńskich nie wpłynęły na zrobienie wyłomu w ustawie o zamknięciu granicy, która jest jedyną ustawą ekonomiczną Austryi, która nam może jakąś korzyść przynieść. Więc *Caveant consules!*

Przemysłowo-handlowy i artystyczny album Warszawy i fabrycznych miast Królestwa ma niebawem wydać p. B. Bersohn. Wolelibyśmy wprawdzie „przemysłowo-handlowe i artystyczne album“, ale kiedy już wydawca ma swoje pojęcia o płci albumów, musimy się zadowolnić wieścią, że to ma być wspaniałe anonsowe wydawnictwo, złożone z fotografij widoków zdjętych z natury najwspanialszych zakładów przemysłowych i najświetniejszych sklepów obok fotogramów, informacyj itd. Wydawnictwo obliczone na cesarstwo, które jest odbiorcą przemysłowości Królestwa, a i dla nas ciekawą będzie nowością, choćby tylko jako szereg wiernych obrazków zakładów naszego fabrycznego przemysłu w Kongresówce.

Kasy pożyczkowe gminne w Królestwie rozwijają się bardzo pomyślnie. Niedawno podaliśmy na tem miejscu stan kas po gminach (zbiorowych) w lubelskiem. Dziś podajemy stan w gubernii kieleckiej.

Ze sprawozdania, ogłoszonego za r. 1881, pokazuje się, iż liczba kas, wynosząca z początkiem tegoż roku 54, wzrosła następnie do 74, czyli, że w ciągu jednego roku przybyło kas 20. Posiadały też one wielce pokaźną sumę 240.000 rubli, z których na pożyczkach znajdowało się 235.500, w zapasie zaś 4.500 r. Każda gmina w ten sposób rozporządza zasobem 3.200 r., jeźli jeszcze i nieodpowiednim miejscowym potrzebom, stanowiącym w każdym razie wielką i pożądaną dla ludności gminy pomoc. Otrzymany rezultat za rok 1881 tem korzystniej się przedstawia, iż przy pierwotnem założeniu fundusz wszystkich kas w pomienionej gubernii wynosił ogółem 82.000 rs., że przeto wzrósł dziś o 158.000 rs.

Godną zaznaczenia jest wreszcie i ta okoliczność, że pomiędzy sumami wpływającemi do kas gminnych było wiele wkładów, wnoszonych przez włościan na lokatę. Wysokość tych wkładów, ogółem wzięta, stanowi od chwili założenia kas 94.000 r., z których zwrócono następnie właścicielom 76.000 wraz z odpowiednim procentem, wynoszącym przeszło 15.000 rubli.

Osuszenie błot poleskich przyniosło świetne rezultaty. Np. we wsi Wasilewicze łąki przynosiły do r. 1874, tj. do rozpoczęcia robót 230 rubli rocznie. W 1878 przyniosły one 2.668 rs., a w r. 1881 już 6.125 rs. Łąki w Nastale przynosiły 320 rs. rocznie, w r. 1881 zaś 7.726 rs. dochodu. Na błotach osuszonych w dolinach rzeki Uborty, Stwigi i Utwochni, oraz około jeziora Żyd, należących do różnych obywateli i włości zebrano z 18.000 diesiatin w r. 1881 14.000 stogów siana po 100 pudów czyli 1.400.000 pudów.

Wywóz koni z Rosyi do Austryi i Niemiec został surowo wzbroniony. Komory mają najostrzejsze pod tym względem rozporządzenia.

Wiedeń, 26 paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono 1.558 sztuk nierogacizny, 2.742 cieląt i 8.493 owiec.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: od 34 do 43 złr. za nierogaciznę, od 30 do 48 złr. za cielęta, wyjątkowo 50 złr., za parę owiec exportowych od 18 do 27 złr., za 100 kilo mięsa 46 do 52 złr. za parę owiec pośledniejszych 8 do 18 złr. za 100 kilo mięsa 36 do 47 złr. (A. Krzysztofowicz. Café iSterböck.)

Wiedeń, 27 października.
P s z e n i c a na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·85, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·70 — 9·75. O w i e s na wiosnę 6·70 — 6·79. O w i e s na jesień 6·62 — 6·65. O w i e s handlowy 6·30 — 6·40. Ż y t o węgierskie 7·70 — 8·— Ż y t o na wiosnę 1883 7·60—7·65. Ż y t o na jesień 7·32 —7·37. K u k u r u d z a na wrzesień paździer. 8·90—9·— gotowa 8·90—9·—.
Spirytus 31·75—32·25.
Nafta 21·25—21·50.

Ostatnie wiadomości.

Wspomnieliśmy wczoraj o doniesieniu *Dzien. Polskiego*, iż p. marszałek kazał wypłacić p. P r y l i ń s k i e m u 22.000 złr. za p l a n y W a w e l u. Podnosimy tę sprawę w politycznej części dziennika naszego, ponieważ ma ona polityczne znaczenie, jako wykroczenie przeciwko uchwałom i powadze Sejmu. Nie daliśmy wczoraj wiary temu doniesieniu — dziś niestety mamy je potwierdzone z najbardziej autentycznego źródła z tą tylko zmianą, że nie 22 ale 19 tysięcy wypłacono. Nie chodzi o tę kwotę, nie o osobę p. Prylińskiego, któremu przecież za mozolną pracę jego należało się najsłuszniejsze od kogoś wynagrodzenie — ale chodzi o samowolne postępowanie Wydziału krajowego, o nieprawny szafunek funduszem krajowym, powstałym z podatków. Wydział krajowy, który taką walkę staczał w Sejmie o to, ażeby wykreślić 20.000 złr. z budżetu szkolnego — dziś bez zapytania Sejmu, wydaje prawie taką samą kwotę, nie mając na nią kredytu w budżecie. A nie może się nawet zasłaniać nagłością wydatku, bo tydzień ledwie upłynął od zamknięcia Sejmu, więc można było go się zapytać, i rzecz przeprowadzić legalnie, nie zaś pokątnie i po za plecami tych, których wolę Wydział ma wykonywać. Jest to n a d u ż y c i e — a jeżeli organom marszałkowskim ten wyraz zbyt ostrym się wyda, to przypominamy, że już w r. 1880 był on w Sejmie przeciw Wydziałowi zwrócony. Użył go wówczas... poseł z Chrzanowa, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, jak ze stenogramów przekonać się można.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga, że ministeryum marynarki czyni starania o powiększenie swego etatu, a to w celu rozszerzenia działalności w kierunku konstrukcyi statków. Między innemi ma się budować nowa pancerna fregata.

W Brześciu Litewskim spodziewają się wkrótce przybycia ministra wojny.

W Moskwie utworzona została nowa specyalna komisya do zrewidowania wszystkich depozytów złożonych w „sierocym sądzie“ — z którego kasyer jak wiadomo ulotnił się popełniwszy wielką defraudacyę.

Czeski poseł Zeithammer — który wziął był inicyatywę w reformie wyborczej Rady państwa i od którego ta reforma wzięła nazwę — wyjechał z Pragi do Wiednia. Podróż ta ma być w związku z projektowaną przez rząd reformą wyborczą Sejmu czeskiego,

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Poznań, 28 października. Na mocy kompromisu z centrum przeszedł w Chojnicach w Prusach zachodnich nasz kandydat Wolszlegier. Mamy więc 18 posłów.

Wiedeń, 28 października. Szkody wyrządzone w Tyrolu przez wylewy oceniono na 16,500,000 złr.

Praga, 28 października, *Narodni Listy* donoszą, że Coronini zebrał już do klubu swego 20 członków.

Buda-Peszt, 28 października. W kołach rządowych wielkie oburzenie przeciw księciu Czarnogóry, iż nanowo rozżarza powstanie.

Berlin, 28 października. *Nat. Ztg.* pisze, że Ignatiew w Paryżu gra dalej rolę Skobelewa.

Berlin, 28 października. Ostateczny rezultat wyborów jest następujący: konserwatywni zyskali 19 krzeseł, secessyoniści 4, narodowo-liberalni stracili 22, Polacy 1, centrum i postępowcy pozostali w dawnej liczbie. Bismark wyraził Puttkamerowi szczególne zadowolenie z wyniku wyborów.

Paryż, 26go października. *Paris Journal* ogłasza protokół zgromadzenia między-narodowej ligi anarchistów, odbytego w sierpniu. Manifest i program ligi rozesłany był grupom miejscowym Francyi, Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Rosyi i Anglii. Anarchiści nie bawią się w politykę. — Są nieprzyjaciołmi państwa, prawa, religii, panów i właścicieli. Wybór środków rewolucyjnych pozostawiono grupom miejscowym. Akcya jest zdecentralizowana. Nie Paryż miał dać hasło ale prowincya. Wobec agitacyi anarchistów szerzy się uznanie, iż potrzeba silnego rządu. Szanse Gambetty rosną.

Paryż, 28 października. W Montceau-les-Mines znaleziono znowu liczne podburzające plakaty. Dokonano wiele aresztowań.

Cetynia, 28 października. Książe Mikołaj wysyła Popowicza do Belgradu celem rokowań o przesiedleniu części zbiegów z Krzywoszy i Hercogowiny do Serbii.

Belgrad, 28 października. Razem z senatorami składał królowi gratulacye także i Ristić. Ogólne obudza zdziwienie, że dotychczas nie nadeszły gratulacye z dworu petersburskiego.

Kair, 28 października. Obawiają się tutaj, że Sudan odpadnie od Egiptu i podda się fałszywemu prorokowi. Derwisz-Pasza jest jak najściślej strzeżony w domu, wskutek przychwyconych korespondencyj Arabiego.

Kair, 28 października. — Miasto Khartom, do którego zbliża się z wojskiem prorok fałszywy nie jest obwarowane, agenci jego podburzają ludność górnego Egiptu.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 października. Dziennik rozporządzeń armii ogłasza listopadowy awans: Mianowano generał-majorami 17 pułkowników, pomiędzy którymi arcyksiążę Fryderyk i książę Wrede (poseł w Atenach). W marynarce awansowany został kontradmirał Millosicz na viceadmirała a kapitan liniowego okrętu von Pittner mianowany został kontradmirałem.

Insbruck, 28 października. Ruch na kolei Bozen-Meran wstrzymany, na linii Trydent-Savis w wielu miejscach przerwany. Obydwa tory między Gries a Brenner zburzone. Również w okolicach Brixen rzeki wzbierają gwałtownie, z Niederdorf i Poblach zastraszające nadchodzą wieści. Wszystko każe się obawiać, że katastrofa powtórzy się po drugi raz a może w straszniejszy jeszcze sposób, gdyż prowizoryczne budowy ochronne nie są w stanie wytrzymać słabego nawet uderzenia wody. Nasypy ziemne, przesiąkłe wodą nie wiele budzą nadziei.

Insbruk, 28 października Z Bozen i Brunek, nadchodzą telegramy, o nowych spustoszeniach przez wylewy. Eisach, Adyga i Talfer wzbierają, ostatniemi dniami zniszczyły one most i drogę w Blumau. Rienz zniszczył zupełnie prowizoryczne budowy ochronne, które ostatniemi czasy z wielkiemi kosztami pod Brunek wzniesiono. Grieser zalał znowu Welsberg.

Zagrzeb, 28 października. Sejm przyjął po ożywionej rozprawie 54 głosami przeciw 19 zmianę regulaminu sejmowego.

Bukareszt, 28 października. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę generalnego sekretarza przy ministerstwie spraw zagranicznych ks. Jerzego Ghyka posłem w Atenach, w miejsce p. Esarcos, który ze względu na zdrowie, ustąpił z posady.

Paryż, 28 października. Władze rządowe w Macon i dyrektor kopalń w Montceau les Mines otrzymali listy z pogróżkami.

Paryż, 28 października. *Paris Journal* ogłasza szczegóły posiedzenia komitetu międzynarodowej ligi anarchistów, które odbyło się w Genewie 14 sierpnia, jakoteż uchwalony na tem posiedzeniu manifest; liga anarchistów przedłożyła obecnie manifest ten do zbadania federacyjnym grupom Francyi, Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Rosyi i Anglii. Manifest oświadcza, że anarchiści są nieprzyjaciółmi państwa, prawa, religii i wszelkiej własności.

Temps i inne dzienniki pochwalają energiczne wystąpienie rządu i zachęcają go do poczynienia kroków stanowczych w celu stłumienia rozruchów. *Temps* wzywa nadto Izby, aby unikały niepotrzebnych rozpraw, kiedy sprawa ta przyjdzie pod obrady parlamentu, gdyż utrudnić to może tylko działalność rządu.

Paryż, 28 października. W nocy zmarł bej Tunisu. — Rządy objął jego prawowity następca Ali-bej.

Londyn, 28 października. W Izbie gmin oświadczył D i l k e, że sposób znalezienia środków w celu odszkodowania osób, które poniosły straty w Aleksandryi, dawno już został rozważony, układu jednak nie zawarto jeszcze dotąd. W sprawie Tunisu zapewniał minister, że Francya w ostatnim czasie ponownie najwyraźniej wszystkim zaprzeczyła pogłoskom, jakoby miała zamiar naruszyć handlowe korzyści Anglii poręczone układem z Tunisem z r. 1875. Co do utworzenia francuskich trybunałów w Tunisie Anglia nie jest przeciwną zniesieniu dotychczasowego konsularnego sądownictwa, zastrzega sobie jednak wszystkie inne prawa.

Petersburg, 28 października. Dochody z ceł aż do końca lipca przyniosły trzynaście ośmnastych miliona więcej, jak w tymże czasie w roku zeszłym. Przywóz szlachetnych kruszców wynosi o dwie ośmnaste miliona więcej, zaś wywoz około dziesięć milionów więcej.

Konstantynopol, 29 października. Sułtan poruczył wypracowanie projektów najważniejszych reform trzem umyślnie zwołanym komisyom. Pierwsza z nich pod przewodnictwem prezesa Rady państwa z ministrem finansów i urzędnikami ministerstwa finansów zajmować się będzie skarbowością państwa; druga pod przewodnictwem szeik-ul-islama z ministrem sprawiedliwości i urzędnikami tego ministerstwa wypracować ma projekta reform dla sądownictwa; trzecia wreszcie, na czele której stanie minister robót, zajmie się reformami w zakresie robót publicznych, handlu i rolnictwa. Komisye zbierają się jutro.

Kair, 28 października. Utrzymują, że prorok fałszywy ze znacznym oddziałem sił zbrojnych jest tylko o trzy dni marszu oddalony od bram Khartum.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	76.65
„ srebrna „	77·45	77·35
„ złota „	95·40	95·50
6% Węg. „ „	119·20	119·25
Losy z r. 1860	131·25	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	837·—	835·—
„ kredytowe	307·75	307·70
Londyn	119·15	119·15
Dukat	5·66	5·65
Napoleondor	9·46	9·46
Lombardy	139·75	140·40
Losy z r. 1864	171·—	171·—
Akcye Karola Ludwika	311·50	312·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·—	162·—
„ Anglo Banku	126·25	125·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·85	99·85
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	149·—	146·—
„ Północno zachodnie	205·50	205·—
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Marka	58·40	58·40
Ruble papierowe	118·50	118·50
4% Renta złota węg.	87·—	87·—
5% Austr. Renta pap. nowa	92·35	92·10
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	161·50
Berlin d. 27 paździer. 1882.		
Wiedeń	170·90	171·—
Banknoty	171·30	171·20
Warszawa	202·30	202.20
Ruble	203·—	202·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·60
4% „ likwidacyjne	54·35	54·40
Akcye Karola Ludwika	134·62	133·25
„ kredytowe	525·—	523·50

Usposobienie giełdy bezczynne.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 28/10.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar	58 10	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 5	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 80	100 10
4	„ „ „ „ „	91 50	92 —
6	„ „ Banku Hipotecza.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 27/10.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 25

Wiedeń, dnia 27/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 50	76 75
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	95 45	95 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 —	92 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 25	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	36 —	37 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 20	119 35
4	„ „ „ „ „ 100	86 80	86 95
5	„ pap. „ „ „ 100	85 90	86 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 50	109 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 70	98 80
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 75	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 25	34 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 20	26 60

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 25	118 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 50	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ „ „ „ 100	101 —	102 —
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 10	100 25
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 —	94 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 50	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 50	93 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 50	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 30	91 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 25	134 65
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 70	94 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 50	91 —

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 25	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35 75	36 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 50

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	124 80	125 20
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	115 25	115 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	232 —	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	304 25	304 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	294 50	395 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	832 —	834 —
5	Unionbank na 100 złr.	120 60	120 90

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	168 —	169 —
5	Alföld Fiume na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2785 —	2790 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 25	195 75
5	Karola Ludwika na 210 „	311 —	311 50
4	Koszycko-Boguminsk. na 200 „	145 50	146 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	168 —	169 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 —	22 50
bez %	Prag Duxer	54 25	54 75
5	Rudolfa na 200 złr.	165 —	165 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	160 50	162 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	342 —	342 60
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	139 25	140 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty na 200 „	161 —	162 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki „ „	9 46	9 47
20-to Markówka „ „	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
Funty szterlingi „ „	11 88	11 93
Tureckie liry złote „ „	10 76	10 80
Bankuoty włoskie „ „	46 80	46 90
Ruble papierowe „ „	118 25	118 75

Warszawa, dnia 27/10.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 40
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	— —	90 57

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*